

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolatomowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 16 grudnia 1884.

(w zast.) NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenbler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 15 grudnia.

(Stusunek Prus do Stolicy św. — Bismarck a Polacy. — Wybuch dynamitu w Londynie. — Sobór Biskupów amerykańskich. — „Temps“ o zatkach Szek-Said i Tadżurah. — Z Bulgarii i Rumelii wschodniej. — Z francuskiej Izby deputowanych).

Kilka ostatnich mów księcia Bismarcka, wypowiedzianych w parlamencie niemieckim, nie schodzą z porządku dziennego większych dzienników europejskich — wszyscy bowiem czują dobrze, iż wielkie kwestje kościelno-polityczne, poruszone w tych mowach, nie dadzą się zatłoczyć choćby najgwałtowniejszymi wycieczkami przeciw Polakom. Rozwiązanie kwestji religijnej pozostanie dla Niemiec bądź co bądź bardzo ważną kwestją, która koniecznie wymaga innego, spokojniejszego rozważania, aniżeli to, na które wpływają rozdrażnienia parlamentarnej dyskusji. Wskazówką, jak się na tę sprawę zapatrują w Rzymie, może być dla nas list z Rzymu, zamieszczony w wiedeńskiej półurzędowej „Politische Correspondenz.“

Korespondent pisze pomiędzy innymi: „Ostatnie wycieczki księcia Bismarcka w parlamencie niemieckim nie zrobiły tu bynajmniej deprymującego wrażenia; w kołach Stolicy św. panuje bowiem przekonanie, że ksiądz kanclerz działalność swoją musi oprzeć ostatecznie o żywioły konserwatywne, a rychlej czy później dojdzie do przekonania, iż główną podstawą zasad konserwatywnych w Prusach jest centrum, zaś głównym warunkiem ich trwałości życiawa pomoc Kościoła. W zapale polemicznym — powiedziano w relacji watykańskiej — mogą każdemu wyrwać się słowa i sądy, którychby przy spokojnym umyśle nie podniesiono. Książę Bismarck wypowiedział w każdym razie o katolikach surowy sąd, mimo to jednakże można twierdzić, że jest on najbardziej ze wszystkich przekonany o tym, iż żywił katolicy jest żywołem wybitnie konserwatywnym, gdyż polityczno-socjalne zapatrywania tej partji są niezmiennie zarówno jak i przedwieczne zasady, na których zapatrywania te spoczywają. Jeżeli kanclerz państwa ma niezłomny zamiar, aby ustalić państwo na podstawie konserwatywnej, to wówczas jest niezbędnie potrzebnym, aby miał sprzymierzenia w centrum, gdyż centrum, zespolone z partją konserwatywną, zdolne jest utworzyć najbezpieczniejszy i najtrwalszy wał ochronny dla wielkiego narodu.

Dalej powiedziano, że w sprawie ks. Kard. Ledochowskiego Stolica św. nie powoduje się kwestją osobistą, tylko zasadniczą, a w tej mierze uczyniła już wszystko, co mogła uczynić.

W mowach księcia Bismarcka znacząca była w wysokim stopniu niechęć do nas Polaków. Powodów, które na to wpłynęły, nie będziemy na tym miejscu rozbiierać, sądźmy bowiem, że jeżeli ksiądz kanclerz za wysoki sobie poczytywał zaszczyt, iż jest „der beste gehasste Mann in Deutschland“ — to i nam Polakom tak wysoko posunięta nienawiść ze strony tak wysokiego, bynajmniej ujmę nie czyni. Inną wszelką rzeczą jest plemienna niechęć — a inną kwestya kościelno-polityczna — tam działa rozdrażnienie, tutaj rozstrzygać musi rozważanie; Stolica św., jak słusznie zauważa „Polit. Corresp.“ zrobiła jak najdalej sięgające pod tym względem ustępstwa; więcej zrobić nie można.

Nie pomagają w tej mierze nie rozpuszczane via Paryż pogłoski, jakoby w dyplomatycznych sferach rzymskich miały nastąpić ważne zmiany, jakoby ksiądz kardynał Jacobiniemu miał zastąpić powiernik Ojca św. ks. kardynał Laurenzi, na którego p. Schlözer zamierza wpływ znaczny wywierać, nie pomagają skargi na centrum i Polaków; według naszych informacji ksiądz kardynał Jacobini nie ustąpi — a Stolice się nie pozwoli się skłonić do obsadzenia stolicy gnieźnieńskiej i kolonij, za obietniczek *cacanki*. Kto chce pokoju kościelnego, ten nie wypędza spokojnych księży, ani ich też nie ściera listami gońcami, jak to się w tym miesiącu jeszcze zdarzyło z księżmi Barcikowskim i Rezlerem.

W Anglii nie ustają zamachy fenińskie na gmachy publiczne. Dnia 13 bm. podłożono ładunek dynamitu pod jeden z luków, t. zw. London-Bridge, w skutek czego nastąpiła ogromna detonacja, słyszana daleko i szeroko. Policja przedsięwzięła zaraz obszerne poszukiwania — ale dotychczas nie doszła do żadnych rezultatów. Mnóstwo ciekawych zbiera się ciągle w pobliżu mostu. Sąsiednie domy zostały częściowo uszkodzone.

Czytelnikom naszym wiadomo, że w Baltimore odbywa się sobór Biskupów Zjednoczonych Stanów Ameryki północnej.

Mimo że co tydzień odbywają się posiedzenia publiczne, to jednakże dotychczas nie doszło nic do wiadomości publicznej o przebiegu rozpraw soborowych. Dla katolików jest to rzeczą zupełnie jasną. Za podstawę obrad służy dokument, potwierdzony przez Ojca św., a spisany przez Biskupów amerykańskich i przedłożony w Rzymie przed rökim. Piętnaście wydziałów soborowych obraduje nad poszczególnymi punktami tego dokumentu — 3 pierwsze złożone są wyłącznie z Arcybiskupów i Biskupów, 12 z Biskupów i teologów, na których czele w każdym wydziale stoi Arcybiskup. Językiem obrad w kongregacjach jest angielski — na publicznych posiedzeniach mówi się po łacinie.

W sprawie Szek-Said donosi „Temps“: „Szek-Said został na dniu 1 października 1868 zakupiony przez jednego z narycznych ziomków, który go, jak mówią, sprzedał za 50,000 fr. Szeikowi Ali-Tabait-Durem. Oddalony od fortecy Perim około 1800 m. tj. w obwodzie strażów armatnich tej fortecy, może się stać stacją morską tylko przy nakładzie znacznych sum pieniężnych, a ponieważ w okolicy półwyspu Bab-el-Mandeb nie ma naturalnego miejsca obronnego, przeto koniecznym było wybudować port, któryby się zawsze znajdował w obrębie strażów fortecy w Perim. Na południowym wschodzie od wyspy Perim znajduje się natomiast zatoka, w której okręty nie mogą się bawić nie potrzebują od baterji w Bab-el-Mandeb. Byłoby błędem sądzić, że posiadanie Szek-Saida zrobi nas panami wpływających do morza Czerwonego okrętów. W rzeczywistości odległość Perimu od wybrzeża etyopskiego wynosi 13 mil morskich tj. około 24 km. i ta droga zdajeć będą w czasach wojennych okręty, wpływające do morza Czerwonego lub chcące z niego wypłynąć. Ze stanowiska wojskowego posiadanie zatoki Tadżurah, którąśmy zaanektowali, jest wielkiej wagi i ma ona przyszłość pod względem handlowym, jakie Szek-Said nie posiada. Wiemy, że dom Raband et Barin kilkakrotnie i nawet jeszcze w ostatnich czasach ofiarował rządowi francuskiemu sprzedaż posiadłości swych na wybrzeżach arabskich, — atoli wiemy także, że po dokładnym zbadaniu tej kwestji, wniosku tego nie przyjęto. Przeważało bowiem zdanie, że nie należy naoprzędno rozpraszać sił, że nie należy zakładać dwóch osad na każdym wybrzeżu oceanu Indyjskiego, a niezawadnie nie chciano także wywołać pewnych międzynarodowych zawilań.

Pan Karawelov, jak piszą do „Köln. Ztg.“, uda się na pewno do Petersburga, dokąd go powołał p. Giers. Marszałek sobrania, Stambulow, którego generał konsul rosyjski do siebie powołał, nie chciał wezwaniu temu zadość uczynić, i musiał wzięć dymisję. — W Rumelii wschodniej zajmuje się Izba ważnym planem; budowa kolei z Filipopola do Burgas (nad morzem Czarném) ma być szybko wykonana. Projekt ten niemile jest widziany w sferach tureckich; zdaniem tych sfer bezpośrednie połączenie Filipopola z morzem Czarném równa się bezpośredniemu połączeniu Rumelii wschodniej z Rosją. Półurzędowo występuje więc Turcy przeciwko temu projektowi, wskazując głównie na to, że stósunki finansowe Rumelii nie pozwalają na budowę tej kolei. Ależ na to zapewne nadeszłyby pomoc ze znanej strony. Obecnie więc, jak się zdaje, przychodzą sfery tureckie do tego przekonania, że korzystniejszym byłoby dla Turcji połączenie Filipopola z Belgradem, aniżeli z Odesą, tak, że usposobienie to może wyjść na dobre austriackim kolejom żelaznym.

We francuskiej Izbie deputowanych toczyły się w sobotę obrady nad budżetem ministerstwa marynarki i kolonii, z którego komisya skreśliła kilka pozycji i proponowała zaprowadzenie oszczędności. Wiceadmiral Peyron bronił tych pozycji, odpiierając zarzuty co do zbyt wygórowanych żądań dla marynarki. W Min robiono rozmaite próby, atoli zmian nie można poczynić nagle, lecz stopniowo. Odzywają się zdania za zniesieniem pancerników, a za zastąpieniem ich łodziami torpedowymi i krzyżownikami. Atoli nie udowodniono wcale, iżby łodzie torpedowe mogły się stać dla pancerników więcej niebezpiecznymi, aniżeli bomby dla okrętów z drzewa. Anglia buduje dalej pancerniki, a Francya może nie tylko budowę swych pancerników, znajdujących się na warsztatach dalej prowadzić, ale nadto czynić starania około budowy szybko kursujących krzyżowników i łodzi

torpedowych. — Pomimo przemówienia referenta za oszczędnościami, przyjęła Izba budżet marynarki. Późem przyjęto kredyt dla ministerstwa robót publicznych i dla poczty.

Nowe potrójne przymierze.

W 280 numerze „Kuryera“ z dn. 4 grudnia podaliśmy w streszczeniu mowę, jaką dr. Rieger, znakomity przywódca Czechów, wypowiedział w klubie czeskim.

W mowie tej dr. Rygier wyparł się głośno panslawizmu moskiewskiego, skostatował przyjaźń z Polakami, oświadczył, że Czesi uznawają historyczne prawa Węgrów i nie myślą mieszać się do ich spraw wewnętrznych.

Mowa ta, która znalazła szeroki rozgłos w całej Europie, a którą korespondent nasz wiedeński (29) w przytoczonym wyżej numerze trafnie ocenił, nie mogła się podobać w panslawistycznych kołach petersburskich. Wyrazem tego niezadowolenia jest artykuł „Nowego Wremienia“, w którym czytamy następujące zdania:

„P. Rieger oczekuje dla Czechów wiele dobrego, jako następstwa spódziałalności z ludem węgierskim; gwoi owemu sojuszu poświęca spólnie polityczną z resztą plebion słowiańskich; polityk czeski dopuszcza nadal tylko literacką łączność ze Słowakami i Kroatami, a w stósunku do Rosyi i do Niemiec przybiera obronną postawę w wspólnych z Madziarami szeregach.“

Nie zadziwia „Nowego Wremienia“ ta obronna postawa względem Niemiec, do których — jak mówi dziennik — ciągną Niemcy austrjacy, i które w pełni uzbrojenia zagrażają samoistności Czech, lecz co do Rosyi, gazeta nadniewska tak pisze:

„W innym zupełnie stósunku znajdują się Czesi do kolosa drugiego, rosyjskiego. W całym ciągu dziejów ich, starożytnych i najnowszych, Rosya w żadnym wypadku najmniejszego Czechom nie dała powodu do troszczenia się o jakąś obronę przed natarciem rosyjskiem. Narodowość czeska umocniła się w bieżącym stuleciu, może tylko skutkiem tego, że po rozbiore Polski nastąpiło ściślejsze zetknięcie się imperjum rosyjskiego z państwowością niemiecką w Prusach i Austrii; że Rosya zrównoważyła wpływ tej państwowości na Słowian zachodnich i południowych, zaczęła krepować i powstrzymywać „Drang nach Osten“ w niemieckim plemieniu. Zkądże raptem zjawiła się u Czechów potrzeba obrony przed kolosem rosyjskim, od którego doznali opieki pod względem narodowościowym i politycznym? Nie przedstawia trudności rozwiązanie tej zagadki w nowym programie czeskim — odpowiada „Nowoje Wremia“ na swe pytanie. — W roli czynnych polityków występują w cesarstwie Habsburgów, Czesi nasampród skojarzyli się z Polakami, a obecnie z ludem madziarskim. Taka wzajemność wszystkiej trójki; — Polacy i Madziarowie nie odprawili Czechów z wiktium; a Czesi ze swą znowu strony przyrzekli tak Polakom jak Madziarom pomoc swą w boju politycznym z panslawizmem. Nie wszyscy naturalnie, ale za to bardzo wpływowi politycy czeszy wraz ze Serbami znaleźli się w obozie wrogim dla Rosyi, i oczywiście nucić muszą wspólną piosenkę, nie zrażając się żadnymi fałszami. Nie możemy zamykać oczu w obec dość jasno zarysowującego się faktu, że rozszczepienie się duchowe w świecie słowiańskim wzrasta. Niezmiernie przez to ułatwia się Madziarom, którzy przyszli do siebie po ciosie roku 1848, ujęcie w ręce własne cugli politycznego względem Słowian południowych i zachodnich przewodnictwa. Niemcy tracą wpływ przeważny w Austrii i stają się prostymi robotnikami w wschodnim cesarstwie madziarsko-habsburskiem; ciężenie austriackich Niemców do Germanii powinno się zwiększać w miarę spieszniejszego procesu tworzenia się Nowej-Austrii. Nikt więc bardziej od polityka warińskiego nie ucieszy się z trójprzymierza Madziarów, Czechów i Polaków; dla tego to polityka, a jeżeli nie dla niego samego, tedy dla jego następcy, prądów nowe polityczne w Austrii-

Wędzech usuną wszelką przeszkodę w sprawie zespolenia szczerpu niemieckiego w jedno nierozdzielne państwo narodowościowe.

Znajdzie się jeszcze lud — prorokuje wreszcie „Nowoje Wremia“, — któremu nie będzie smakowało życie wśród federacji madziarsko-czesko-polskiej. Są to Rusini galicyjscy. Z taką samą łatwością, z jaką polityk czeski oddał trzy miliony Słowaków Madziarom do rozporządzenia, poświęci on dwa miliony Rusinów w Galicyi Polakom. Zresztą nie jest to samem przypuszczeniem tylko: deputaci czeszy, od czasu jak zasiadają w parlamencie niemieckim, prawie zawsze popierają wymagania polskie. Gdzież mają szukać Rusini poparcia obrony przed natarczywą polskością — mówi w końcu gazeta pana Suworina — jeżeli nie w przyjaźleńskim jednoczeniu się z narodowością rosyjską, co poczytanem im będzie za równie drobne przewinienie, jak partji niemieckiej w Wiedniu dążenie jej do jednoczenia się z Niemcami.“

Przewodny panslawizmu rosyjskiego przekonują się powoli o prawdziwości Katowskiego orzeczenia, że tylko ci Słowianie mają sympatje do Moskwy, którzy jej nie znają. Polacy, Czesi, Chorwaci do tej kategorii nie należą. Bułgarzy i Serbowie już się prawie z tej słabości wyleczyli — a Słowacy, których pan Rieger bynajmniej na łup Węgom nie oddał, mimo trudnego położenia, w jakim się znajdują, nie zaprzagną bynajmniej niedźwiedziej uścisków Rosyi.

Niemcy austrjacy i bez pomocy pana Riegra grawitowali i grawitują ku Berlinowi. Czy zaś panslawisci rosyjscy wiele zyskają wpływu i znaczenia u Rusinów za ruble dawane Namowiczowi, Płoszczańskiemu i pomoc chelmskim — to przyszłość okaże.

Polacy nigdy nie mają racji!

W „Gazecie polskiej“ piśmie codziennym politycznym, wydawanem bardzo starannie w Warszawie, czytamy ze wspaniałym ciekawości i godny uwagi artykuł o miarę księcia Bismarcka, którego końcowy ustęp brzmi jak następuje:

„I w rzeczy samej, nigdy i nigdzie przed sądem pruskim Polacy nie mieli racji. Kiedy w zeszłym wieku goryczą napieniała ich serca pamięć nielojalności dawnego lennika, — nie mieli racji także na niewdzięczność. Kiedy część ich kraju odeszła pod panowanie pruskie — nie mieli racji bolewać nad swoją niedolą. Kiedy sejm czteroletni zawarł przymierze z Berlinem, a wojska pruskie zaraz potem kraj zalały bez formalnego zerwania układu i bez wypowiedzenia wojny, — nie mieli racji utyskiwać na zdradę. Kiedy zaś światła im nadzieja odebrania zdobyczy zagarniętej podstępnie przez rzekomego sprzymierzeńca, a patriotyzm narodu wyteżył w tym celu wszystkie siły, aby podać nadmiernym ciezarom wojen napoleońskich, nie mieli racji być równie wiernymi synami swojej ojczyzny, jak jednocześnie Niemcy byli wiernymi swojej. Kiedy protestowali w roku 1848, aby ich nie włączano do Rzeszy niemieckiej, nie mieli racji powolywać się na uroczyście obietnice królewskie. Kiedy zawarli z pełnomocnikami rządu pruskiego konwencję jarosławicką — nie mieli racji bronić jej przed bagnietami żołnierzy pruskich. Nie mają racji żalić się na nadużycia i prosić o wymiar sprawiedliwości — również i teraz. Niegdyś wyrzucano im, że z rozpaczki porywali za broń — dziś już się nie zbroją, nie spiskują, nie walczą. Dziś posłusznie pełnią wolą ministrów berlińskich, słuchają landratów poznańskich, krew przelewają w szeregach pruskich, radzą w parlamentach, pracują w komisjach nad interesami niemieckimi. Jak dawniej jednak tak i dotąd jednostajnie racji nie mają — jak dawniej, tak i dzisiaj są zaliczani do wrogów państwa, którego, według zapewnień księcia Bismarcka, nie kochają i któremu, podług świadectwa tejsze wysokiej powagi, stać się mogą kiedyś niebezpiecznymi.“

Postępowanie ich skromne, zabiegi ograniczone wyłącznie do celów ekonomicznych i narodowo-etycznych nie są w możności obalici unicestwiającego wszelkie składane przez nich gwarancyje spokoju i poszanowania prawa. Oto: Poznańscy nie przestali być Polakami, nie przekształcili się w Niemców, — a tćm samem system germanizacji po kilkudziesięciu latach, ujrzał się w daleko gorszym położeniu, niż

wtedy, gdy robotę swoje zaczynał. Dawniej można było jeszcze łudzić się, że szlachta jedynie stawia tym usilowaniem opór. Spodziewano się, że gdy lud uczyć się będzie pod kierunkiem pedagogów urzędowych i pod wpływem obowiązującej wszędzie niemiezczyzny; gdy duchowienstwo odbierze wyższe wykształcenie w zakładach niemieckimi dążnościami natchnionych, — germanizacja pójdzie gładko. Ale i chłop poznański zdobył już znaczny stopień oświaty i ksiądz polski nie ustępuje niemieckiemu w zasobach wiedzy, a germanizacja jak nie szła, tak i nadal gładko nie idzie. Przeciwnie, jest z nią coraz gorzej. Lud o własnych siłach już się jej opiera, duchowienstwo zaś tak mało przeniknęło się duchem pruskim, że aż uznano za właściwe wydać głównie dla niego prawa majowe i ustawę banicijną. Kolonisci niemieccy nawet, na których tyle rachowano, przywiązują się do ziemi polskiej serdeczniej, niż to widokom germanizacyjnemu odpowiada. Ministrowie, urzędnicy w Poznańskiem, inspektorzy szkółki utrzymują, że liczba młodzieży z nazwiskami niemieckimi, lecz uważającą się za polską i uważanej za taką przez swoich rodziców, zapisanych w metrykach niemieckich, ciągle się zwiększa. Robi to złe wrażenie w Berlinie, i skłania niepozwalającego sobie imponować kanclerza do snucia nader pesymistycznych horoskopów. Tylko, — cóż na to poradzić ostatecznie? W starém haśle: „Polacy zawsze są winni, Polacy nigdy nie mają racji,“ daremnie byłoby szukać lekarstwa na przewidywane trudności. Doświadczenie wskazuje, że tam środka tego nie ma, że stara maksyma była błędna i do umylnych też doprowadziła rezultatów...

Omyłki, trwające przez liczne dziesiątki lat, uświęcone jako prawidła kardynalne, niełatwe są do sprostowania i niełatwo ich skutki usunąć. Czy kiedy ksiądz Bismarck wynajdzie i jakie wynajdzie sposoby naprawy, przyszłość to dopiero pokaże może. Nam pozostaje w każdym razie podziwiać prawdziwie polityczną jego przezorność i niezwykłą w dyplomatach szczerść, której świetny złożył dowód w parlamencie, tłumacząc tam i Niemcom i Polakom, że w afekt Poznańczyków dla państwa pruskiego uwierzyć nie jest w stanie, i że ta nieuczność sprawie jemu, nawet jemu — niepospolitą kłopot.

Wzdychanie do knuta.

Niekoniecznie to miłe zajęcie iść w ślad za pórurzędowcami i rozjaśniać ich niecne praktyki, ale obyć się bez tego nie można; chodzi bowiem oto, aby czytelnicy wiedzieli, do czego ci panowie dążą. Centrum i wolnomyślni są jedynym celem pocisków półurzędowych, narodowcom zaś wszystko uchodzi; jest to dowodem, że projektu o partji pośredniej jeszcze się nie wyrzeczono, chociaż Heidelberczycy nieomal we wszystkich ważniejszych sprawach nie głosują jednomyślnie, a nawrócenie ich istnieje tylko na papierze. Ale taktyka półurzędowa w napaściach na centrum i wolnomyślnych uległa w ostatnich dniach pewnej zmianie. Dawniej posyłano takie podburzające artykuły do dzienników prowincjonalnych, poczem je dopiero „Nordd.“ powtarzała jako dowody usposobienia ludu. Ale te sztuki już od dawna się zużyły; dla tego półurzędowcy swój oręż sprowadzają z daleka, n. p. z Paryża, Wiednia i kozackiej Moskwy. W obec wiedzy finansowej miano poprzednio przed wydaniami każdego grosza dokładnie się zastanowić i rozważyć, czy wydatek jest konieczny. Tego się też trzymało centrum w skreśleniu kilku dodatków do placu urzędowców, zajętych w biurze kanclerskiem. Ale w oczach półurzędowych każda opozycja przeciw kanclerzowi, którego uważają za niemylnego, uchodzi za grzech śmiertelny, za zdradę stanu, za zdróżność niesłychaną i niepojętą. Ztąd przedrukowano natychmiast skwapliwie artykuł paryskiej „Républ. franc.“ w którym parlamentowi zarzucają najczarniejszą niewdzięczność, że nie przy stał w te tropy na wszystko, czego kanclerz żądał. Tak daleko więc już Niemcy zbrały się za Francją, że nasi półurzędowcy swe napaści na własny parlament od swego „odwiecznego wroga“ sprowadzają. Możnażby się zapytać, czy te mowy w Paryżu, czy w Berlinie ujrzały światło dzienne.

„Ale „variatio delectat.“ — Drugiej zapętki półurzędowa prasa półurzędowa z Wiednia, gdzie potulna „Pol. Corr.“ o ile możności i Mahdiemu swe łamy na usługi oddać gotowa. Ale najpożądaniejszymy wydały się czeredzie półurzędowej w ostatnim czasie pociski, które kozactwo śle na parlament niemiecki. Z mrówczą

skrzętnością łamy półurzędowe z podejrzanych i nieznanych gazet moskiewskich zbierają wszystko, co tylko zdoła łatkę przypiąć posłom, nie mówiącym amen na każde rozporządzenie rządowe. Już przy rozprawach o ustawie banicyjnej zbierała „Nord.“ takie brudne szmaty i łachmany moskiewskie. Najohydniejszą atoli, jak świat światem, obelgi pozwała sobie organ półurzędowy, powtarzając artykuł jakiegoś pokątnego „mongolskiego“ dziennika, który parlament nazywa bez ogródki „nieznośnym bembnem“ (dietszcze). To wyzisko moskiewskie wydrukowano po rosyjsku i umyślnie wyjaśniono w osobnym odsyłaczu. Nie dość na tym. Niemiecki „Reichsanzeiger“ powtarza dziś w swych łamach tę nędzną ramotę, lubo nie załącza danego odsyłacza. Może się znajdzie poseł, który odpowiedziałnemu redaktorowi dziennika oświadczy, że podatkujący na takie „głosy prasy“, chociażby umieszczone w części niurzędowej, swego grosza wydawać nie myślał. Pojmujemy zresztą predylekcy naszych półurzędowców do poglądów kozackich. Gdyby szło po myśli „Nord.“ e tutti quanti, teby i w Niemczech zaprowadzono taki stan rzeczy, jak w Moskwie. Wtedyby opozycja ustala, jakby uciał; podatkujący nie mieliby prawa skreślania pozycy etatowych, a rządzenie bez wdania się parlamentu byłoby prawdziwym rajem. Rosya jest dla „Nord.“ ideałem; oświadczył to tylekroć ten organ, rejestrując bez zastrzeżeń i krytyki wszystko, co się tylko działo podczas „moskiewskiej walki kulturalnej.“ Jakże łatwo byłaby „Nord.“ triumfowała z wygraną podczas walki kulturalnej, gdyby była mogła, jak w kraju knuta, katolickich Biskupów, księży i wiernych bez wszystkiego wysyłać „na Sybir“, gdyby wszystkich katolików zdołała przerobić na „starokatolików“, a katolicką wolność prasy i stowarzyszeń jednym pociągami pióra unicestwić. Prawa konstytucyjne są najlepszym szancem katolików w Niemczech, najsilniejszym walecznym ochronnym przeciw gwałtowi i przemocy. Zład umizgi i westchnienia półurzędowców skierowane w stronę Rosyi. Hinc illae lacrimae!

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Posiedzenie dnia 14 (13 grudnia). Początek o godz. 11. Marszałek oświadcza, iż nadeszły nowe dokumenta dotyczące interesów niemieckich na Oceanie południowym. Na porządku dziennym dalszy ciąg narad nad etatem. Etat skarbowego urzędu rzeszy przyjęto bez dyskusji. Przy etacie urzędu kolejowego rzeszy pyta poseł dr. Lingens, czy wydano przepisy dotyczące święcenia nieruchomości przez urzędników kolejowych, na co odpowiadał tajny wyższy radca rejencyjny Körte, że urzędnikom daje się w niedzielę o ile możności czas wolny od służby.

P. Kayser wnosi o wyższe place dla funkcyjaryuszów niższego rzędu, p. Kröber o zniesienie taryfy dla plodów różniczych.

Tajny wyższy radca Körte w swęj replce na powyższe życzenia i zażalenia zwraca uwagę na niekompetency urzędu kolejowego w tej sprawie, poczem poseł Richter mówi o małym znaczeniu tej dykasteryi i żąda, aby zmniejszono w niej ilość miejsc etatowych.

Tajny radca Körte opiera się temu żądaniu jak najenergiczniej i dowodzi, że urząd kolejowy rzeszy ani myśleć może o zmniejszeniu personalu, jeśli chce podać niesłychanie ważnym obowiązkom i zadaniom, które na nim ciąży.

Posła Richtera popiera p. dr. Windthorst, którego wniosek sięga jeszcze dalej, żąda bowiem zupełnego zniesienia urzędu kolejowego, którego funkcyę kilku radców ministerstwa spraw wewnętrznych wygodnie załatwiać zdołają.

Posel Kayser (socyalista) pyta, czy prezydent urzędu kolejowego z powodu ostatnich nieszcześliwych wypadków na kolejach wydało rozporządzenie wzywające do surowości przeciw niższemu urzędnikom i skąd doszło do przekonania, że należy tę surowość obostrzyć. Lepiejby uczyniło, gdyby na ich krytyczne położenie materyalnie zwróciło uwagę. Konieczność spoczynku niedzielnego wymaga pomnożenia personalu. Pytanie to stawia mówca w interesie klasy pracującej, za którą się nikt nie ujmie.

Kom. z w i a z k o w y Körte odpowiada, że nie urząd kolejowy, lecz minister pruski wydał rzezzone rozporządzenie. Zresztą urząd kolejowy starał się zawsze o polepszenie materyalnego położenia niższych urzędników.

P. Windthorst oświadcza, że p. Kayser zapewne nigdy nie czytał rozpraw sejm pruskiego, z którychby się z łatwością dowiedział, że sejm rokrocznie przy naradach nad etatem pamiętał o tych urzędnikach i przemawiał za podwyższeniem ich plac. Dziwną przeto jest pretensya niektórych panów, przywłaszczających sobie z pominięciem innych frakcy wyłączne prawo pamiętania o doli tej kategorii urzędników. Jeżeli p. Grillenberger frakcy centralnej zarzuca, że przy sposobności rozpraw o zabezpieczeniu robotników w razie kalectwa frakcy odrzuciła proponowane przez rząd komitety robotników w takim

razie na to odpowiedzieć należy, że socyalistom chodziło o zarzucenie sieci organizacyi socyjalno-demokratycznej na całe Niemcy. Głosu robotników w sprawie asekuracyi i teraz słuchają. Odrzucenie proponowanych komitetów miało właśnie utworować drogę do dobrego porozumienia między pracodawcami i pracującymi, a wspólne ich starania mają zmierzać do zabezpieczenia obustronnych interesów.

Na wniosek p. Windthorsta oddano ostatecznie etat kolejowego urzędu rzeszy wraz z wnioskiem Richtera komisji budżetowej. Etaty specjalne podatków stempowych, drukarni państwowej i izby rachunkowej potwierdzono bez rozpraw.

Na zapytanie p. Rickert a oświadczył marszałek, że ferye świąt Bożego Narodzenia potrąją od 19 grudnia do 8 stycznia r. p.

Koniec o godzinie 3/45.

Następne posiedzenie w poniedziałek (porządek dzienny: sprawozdanie komisji o etacie kanclerza, jego kancelaryi i urzędu spraw zewnętrznych, etat dodatkowy.

Stronicy projektu subwencyi parowcowej spodziewają się większości 70 do 80 głosów.

P. Lohren stawil z poparciem stronictwa rządowego następujący wniosek: § 136 ordynacyi procederowej uzupełnia się w ten sposób: Ustep 4. Nie wolno zatrudniać kobiet po fabrykach ani w niedziele i święta, ani w nocy między 8 1/2 z wieczora i 5 1/2 z rana.

Artykuł 2. Niniejsze prawo wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Berlin, 14 grudnia. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do parlamentu w 5 okręgu otrzymał Baumbach (wolnom.) 8644 głosy, Cremer (mizmasz) 5276, Francke (soc.) 2529. — W 6 okręgu padło 20,000 głosów na Pfannkucha (soc.), 7313 na Beya (demokrata), a 6914 na Irmera (mizmasz). Obrani przeto Baumbach i Pfannkuch.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 13 grudnia.

(Ks. Biskup Malczyński. — Niebezpieczeństwo załewu. — Zjazd archeologiczny. — Bal kostiumowy. — Gniew pism moskiewskich na „Dilo“. — Odjęcie debitu pocztowego w Węgrzech „Stowu“. — „Dilo“ o biskupstwie staniawowskim. — Z rady miejskiej. — Proces.)

(a) Albański Biskup, ks. Franciszek Malczyński, o którym już donosiłem, przybył zeszłej niedzieli do Lwowa i zamieszkał u swęj siostry, p. Krypkiwiczowej, wdowy po księdzu umickim z Chelmńskiego. Dostojny nasz gość budzi ogólny interes; zwiędza on przwaznie tutejsze cerkwie, był z wizyty u naszych Biskupów i dygnitarzy świeckich, którzy go rewidytowali następnie. Był on już u św. Jura i w duchownym seminarjum gr.-kat., gdzie — jak pisze „Dilo“ — jako Biskup i ksiądz z brodą wywołał malenką sensacyę. W seminarjum oprowadzał go ks. rektor „Episkop Malczyński rozmawiał z polski“ — kończy „Dilo“ swój referat.

Z Jarosławia donoszą, że na Sanie pod Wiazownicą utworzył się zator. Dwie mile w górę stoi kra nieruchomości, tak, że spodziewać się można wylewu. Przystąpiono do rozebrania mostu prowizorycznego.

Na przyszłe lato ma się odbyć polsko-ruski zjazd archeologiczny we Lwowie, zwołany przez konserwatora pamiątek historycznych we wschodniej Galicyi, hr. Wójcicha Dzieduszyckiego. Rozprawy toczyć się mają przez 3 dni, poczem ma nastąpić wycieczka do Halicza, do wsi Rochurca w Stryjskiem, gdzie istnieją pieczary, wreszcie do Bohoroczan, gdzie w cerkwi znajduje się starożytny ikonostas bizantyński.

U nas myślą już obecnie o zabawach podczas zapust. „Kolo literacko-artystyczne“ urzęda. bal kostiumowy na tle znanęj powieści Henryka Sienkiewicza p. t. „Ogniem i mieczem.“ Główna osia, około której osnuwać się ma rzecz cała, będzie wesele Skrzetuskiego, które odbyło się w owych czasach we Lwowie. — Przygotowania do tego balu poczyniono już na szeroką skalę.

Moskalofilskie pisma nasze napadają na „Dilo“, które nie przyjęło inseratu, ogłaszającego tanie wydawnictwo rosyjskich autorów, które prowadzone będzie pod okiem, a raczej firmą niejakiegoś Łuznickiego, a o czem szeroko się rozwodzili pp. Płoszczańskij i Naumowicz podczas swęj pielgrzynki do Rosyi.

Kiedy u nas powstaje to wydawnictwo, rząd węgierski kładzie tamę rosyjskiej agitacyi, szerzonej przez tutejsze moskalofilskie „Słowo“ pana Płoszczańskiego. „Gazeta Lwowska“ donosi bowiem, że pismo to utraciło debit pocztowy w krajach węgierskiej korony, a to na podstawie postanowienia, zapadłego w dniu 26 listopada rb. na królewskiej radzie ministeryalnej. W odnośnym rozporządzeniu podniesiono, że „dziennik wzmiankowy stoi na żoldzie rosyjsko-panslawistycznego komitetu, występuje od lat wielu najgwałtowniej przeciw Węgom i wziął sobie za cel podburzanie przeciw Węgom patryotycznie usposobionych mieszkańców ruskiej narodowości.“

„Dilo“, pisząc o biskupstwie gr.-kat. w Stanisławowie, powiada, że redukcy dochodów Metropolity lwowskiego na utrzymanie tego biskupstwa byłaby niesprawiedliwoscią i pokrzywdzeniem narodowości ruskiej, gdyż galicyjski fundusz religijny należy do wszystkich obrządków katolickich, na którego coroczne dopelnienie składają się także Rusini. Dotychczas ma może „Dilo“ słusznosci, ale ciekawimy, jak usprawiedliwiłoby ono swe końcowe zdanie, że rząd, znając historiy powstania tego funduszu, nie zeche zapewne stawac na stanowisku z agorzalych ultramontanów polskich i nie zeche odmawiac galicyjskiej cerkwi ruskiej praw do religijnego funduszu? — Czy to się kiedy stało? Znacząc zaś historiy powstania tego funduszu możnaby zapewne podnieść pewne wątpliwosci co do korzystania Rusinów z niego — ale Polacy — a przynajmniej większość ich — wcale Rusinom praw tych nie odmawiają.

Przed kilku dniami toczył się tu przed sądem przysięgłych proces, który budził powszechnę zajecie. Na ławie oskarżonych zasiadł stolarz Wincenty Zaak, obwiniony o zbrodnię kradziezy, przemienzenie i oszustwo. Zaak był dawniej członkiem rady miejskiej, właścicielem hotelu warszawskiego, dyrektorem Towarzystwa wzajemnego kredytu — a jako człowiek ruchliwy znany był w całej Galicyi. Dowiedziano mu falszowania weksli, zastawianie i sprzedawanie papierów wartosciowych, znajdujących się w kasie cechu stolarskiego pod trzema zamkami. Na mocy werdyktu sędziów przysięgłych skazano go na rok więzienia.

Na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej z powodu uchwał w sprawie organizacyi Izby obrachunkowej złożyli mandaty wiceprezydent miasta, dr. Czyżewicz, i dr. Teobald Siemilski. Rada atoli postanowiła nie przyjąć ich rezynacyi. Sprawa ta toczyła się na tajnym posiedzeniu. Swego czasu donosiłem, że w skutek nieporządków w Izbie obrachunkowej postanowiono ją zreorganizować. Rozpisano konkurs; sekcyja, oraz magistrat zajmowały się tą sprawą i ostatecznie uchwalono zatrudnić prowizorycznie dotychczasowego naczelnika buchhalteryi, p. Adolfa Stronnara, a zastępcą jego dotychczasowego likwidatora Jaworskiego. To napotkało na posiedzeniu rady na silną opozycyę ze strony wspomnianych panów i dr. Zgórskiego, którzy wywodzili, że albo należało reorganizacyi zaniechać, albo przynajmniej główne posady obsadzić nowymi silami. Mimo to rada przyjęła wniosek sekcyi. — Dr. Czyżewicz podobno stanowczo oświadczył, że rezynacyi nie cofnie, w skutek czego rada będzie musiała przystąpić do nowego wyboru swego wiceprezydenta.

Praga czeska, 13 grudnia.

[Pielgrzymka do Wlehradu. — Upadek banku.]

(XX) W sprawie pielgrzynki do Wlehradu, jak już donosiłem, ukonstytuował się tutaj komitet, na którego czele stoi hrabia Karol Schoenborn, starszy brat namiestnika Morawii br. Frydryka, i Biskupa budziejowickiego. Główny ten komitet wybrał przedwczoraj dwie komisye, jedną, która się ma zająć specjalnie przesłaniem zaproszeń, drugą, która ma się postarać o kolei żelaznych o zniesienie cen. Na czele pierwszych stoi baron Alfred Pfeil-Scharfenstein, wiceprezesem jest ks. kanonik Kral, na czele drugiej stanął młody hr. Jarosław Thun, wiceprezesem jest ks. profesor Drozd. Wszelkie zaś zapytania, dotyczące pielgrzynki do Wlehradu, mają być przysyłane do p. Zwierzynki, rzadcy hr. Schoenborna. Z tutejszych dzienników, mianowicie „Pokrok“ w sprawie wlehradzkiej bardzo stanowczo polemizuje z dziennikami rosyjskimi, gdy tymczasem „Narodni Listy“ reklamują św. Metodę dla — husztyzmu!

W kołach finansowych wielki powstał poploch z powodu upadku „banku kredytu ziemskiego w Czechach.“ Według wyroku ogłoszonego wczoraj przez zarząd banku, aktywa i pasywa wynoszą po 23 milionów flor. Tymczasem pomiędzy aktywami znajduje się 5 milionów flor. umieszczonych w bankach, 3/4 milionów umieszczonych na cukrowarach, prawie 2 miliony umieszczone w interesach kupieckich — które to kwoty można uważać jako stracone. To też upadek banku kredytowego, który uchodził do niedawna jako jeden z najpewniejszych, nie ulega już wątpliwosci. Akcyę, które przed 2 tygodniami stały za 240 flor., spadły już na 24 flor., a nawet listy zastawne, choć załhypotekowane dobrze, spadły z 100 na 80 flor. W konsekwencyi upadku banku kredytowego obawiają się upadku kilku cukrowarów i wielkich firm.

Wszystkie dzienniki tutejsze domagają się pomocy państwowęj dla upadającego banku ziemskiego. Naszemu zdaniem rząd nie powinien ani zakładać banków, ani budować kolei żelaznych itd., ale też na mocy tej samej zasady nie ma obowiązku wspierać upadających banków.

Wiedeń, 13 grudnia.

(Z Izby poselskiej. — Länderbauk. — Sprawa Kozłowski.)

(☞) Na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej poseł Neuwirth wygłosił namiętną mowę z powodu udzielenia

Länderbaukowi koncesyi na kolej wycinalną z Tulu do St. Hipolitu (St. Poelten). Na gwałtowne zaczepki mówcy lewicy minister handlu baron Pino odpowiedział: „Nie chcę i nie mogę rozbić szczegółów, będzie to rzecz wydziału a później obrad w Izbie. Niektóre jednak zarzuty już dziś odeprzeć muszę. Preopinant mówił o nadużyciach, o poświęceniu interesów państwa i wystąpił z różnemi nieudowodnionymi zarzutami. Przedewszystkiem więc odpiaram z oburzeniem wyraz nadużycie, bo sumienie moje jest zupełnie czyste.“ Wczoraj te samą sprawę roztrząsano w wydziale kolejowym. Minister handlu i prezes kolei państwowych Czeditk wykazywali, że rząd postąpił sobie legalnie. Dr. Rieger podniósł, że przeciw państwu nie jest zobowiązane budować wszystkie koleje. Wreszcie hr. Dejn stał wniosek, aby nad uwagami Neuwirtha przejść do porządku dziennego. Dziś dalszy ciąg rozpraw w komisji.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej poseł Magg (skrajna lewica) w dość umiarkowanej mowie uzasadnił swój wniosek w sprawie p. Kozłowski. Z prawicy zabrał głos tylko poseł Madeyski, oświadczając, że Koło polskie pragnie zupełnego wyjaśnienia tej sprawy, ale zastzegając się z góry przeciwko niektórym myłnym twierdzeniom p. Magga. Wniosek tegoż, aby wydział, wyznaczony do zbadania sprawy p. Kamińskiego, zbadał także dokładnie sprawę p. Kozłowski i zdał o tem sprawę Izbie, przyjęto jednomyślnie. Marszałek dr. Smółka oświadczył, że od posła Kozłowski, który się dotąd nie pojawił w Izbie, otrzymał 9 dokumentów, które zakomunikuje dotychczasowemu wydziałowi.

Posiedzenie wczorajsze minęło bez burz i skandalów, zapowiadanych w kołach lewicy. Z dzienników tutejszych dziś jedna „Deutsche Ztg“ gwałtownie z powodu sprawy Kozłowski powstaje na prawicę, względnie na Koło polskie.

Przyszłe posiedzenie Izby odbędzie się w poniedziałek, a w sobotę postowie rozjadą się na święta.

ZIEMIE POLSKIE.

* W Warszawie aresztowano kilka osób wskutek wskazówek nadeszłych z Petersburga. — Reskrypt oberpolicmajstra Tolstoja postanawia, aby bramy domów zamknięte były zaraz wieczór.

— Według danych urzędowych, w cesarstwie i Królestwie Polskiem znajduje się 22,770 wiejskich szkół elementarnych, utrzymywanych przez rząd, gminy lub osoby prywatne. Do szkół tych uczęszczało w r. z. 1,140,915 uczniów płci obojęj, a mianowicie 904,918 chłopców i 235,997 dziewcząt. Liczba nauczających wynosi 36,955 czyli 19,511 nauczycieli, 4,878 nauczycielek i 12,566 duchownych wykładowych religii. Jedną szkoła, licząc średnio we wszystkich guberniach, wypada na 560 mieszkańców. W okręgu kijowskiem i odeskim wypada 1 szkoła na 7 wiosek, w petersburskim zaś na 29, a w wileńskim na 33 wiosek. Okręg warszawski posiada 2297 szkół, a zatem przypada 1 szkoła na 13 wsi. Utrzymanie wszystkich szkół elementarnych wiejskich kosztuje rocznie 6,158,155 rubli.

— Sprawa o utrzymywanie pensyi prywatnej żeńskiej bez dozwolenia władzy sądowa była w dniu 5 b. m. w wileńskim sądzie okręgowym. Na ławie oskarżonych zasiadła panna F. Kleczkowska, która od roku 4857 utrzymywała pensyę w Wilnie, a następnie po zwinięciu wszystkich pensyi prywatnych, utrzymywanych przez osoby „miejscowego pochodzenia“, trudniła się udzielaniem lekcyi języka francuskiego. W dniu 5 marca r. b. odbyto w pomieszkaniu p. Kleczkowskiej rewizyę i zastano u niej 17 panienek, dalej znaleziono kilka książek, a mianowicie 4 podręczniki w języku rosyjskim, używane w szkołach rządowych i — o zgrozo! — „Historiy bibliijnej“ w języku polskim. Obwiniona zeznała, że z powodu choroby nie mogła chodzić do pomieszkań panienek, którym wykładala język francuski, lecz te, chcąc korzystać z jej wykładu, przychodziły do jej pomieszkania. W tym czasie zebrało się u niej nieco więcej panienek, ponieważ oskarżona nie mogła lekcyi odbyć we właściwej porze, więc jedne uczennice oczekiwały jej powrotu, inne zaś przybyły na umówioną godzinę. Pomimo świetnej obrony przysięgłego adwokata Franciszka Bakuszewicza, skazał sąd p. Kleczkowską „za sekretne utrzymywanie szkoły bez zezwolenia władzy“ na karę 50 rubli, szkołę zaś polecił zamknąć w przeciągu trzech dni.

NIEMCY.

* Berlin, 14 grudnia. Piszą ze Rzymu do „Germanii.“ Gdy w zeszłym miesiącu Ojciec św. Biskupowi tytularnemu Laurenzemu, długoletniemu i wypróbowanemu przyjacielowi i powiernikowi udzielił purpurę kardynalską, fabrykanci nowinek sensacyjnych natychmiast domyślać się zaczęli, że ten nowy książę Kościoła zostanie sekretarzem stanu; ale ponieważ ci, którzy choć cokolwiek są obznajomieni ze stosunkami Kuryi, dobrze wiedzą, że o ustąpieniu Kardynała Jakobiniego nie ma wcale mowy, nikt

w tę kombinacyę nie uwierzył, oprócz korespondenta „Tempsa“, który skwapliwie o tem doniósł swemu dziennikowi, że Kardynał Laurenzi otrzymał polecenie dalszych z p. Schloerzem układów. Gdyby wiadomość jego była odwrotna, więcejby miała prawdopodobienstwa, gdyż rzeczywicie polecono z Berlina panu Schloerzowi, ażeby ze swemi wnioskami udawał się przedewszystkiem, jeżeli nie wyłącznie, do Kardynała Laurenzego, ponieważ po jego wpływie na Leona XIII sfery rządowe pomyślniejszych się skutków spodziewają, aniżeli po Kard. Jacobinim. Z ostatnim pan Schloerz ciągle jeszcze prze staje. Sam dzisiaj widziałem, jak schodził ze schodów, prowadzących do jego apartamentu. Ale odwiedzał on i innych Kardynałów i prałatów, a między nimi szczególnie Kard. Laurenzego. Ze atoli ani z nim, ani z innymi się nie układa, to widoczna; wszakże dotychczas jeszcze nawet się nie zgodzono, na jakim fundamencie dalsze rokowania toczyć się mają, a już dawniej donosiłem, że p. Schloerz po powrocie z latowego urlopu oświadczył, iż nowych instrukcyi ze sobą nie przywozi. Poseł pruski nie przestaje domagać się za każdą razą, aby Stolica św. okazała chęć do ustępow poprzodniemu obsadzeniem stolic poznańskich i koloniskich, lub w inny sposób. Skoro to nastąpi, natenczas rząd pruski pomyśli o złagodzeniu prawodawstwa kościelno-politycznego na drodze zobopólnej umowy. — Dalej żali się p. Schloerz na centrum, którego wroga postawa udaremnia pokojowe zamiary, na kler, który zamiast być rządowi wdzięcznym za ulgi w duszpasterstwie, na zebraniach i przy wyborach bierze udział w agitacyi, wreszcie na katolicką prasę, która nie przestaje jatrzeć ludności. Zale te nie tylko dotyczą katolickiej prasy niemieckiej, ale i „Moniteura de Rome.“ I w zeszłym tygodniu gorzko się poseł Schloerz żalił na ten dziennik, że przy omawianiu stosunków kościelno-politycznych w Pruszech staje na stanowisku centrum i niemieckiej prasy katolickiej.

— 14 grudnia. (Minister Scholz.) Niektóre zagraniczne dzienniki twierdzą, że w kołach parlamentarnych krąży pogłoska — jakoby stanowisko ministra finansów, pana Scholza, było zagrożone, i już nawet wymieniają jego następcę. Wiadomość ta jest przedwczesna, chociaż nikomu nie tajno, że projekt reformy podatkowej p. Scholza nie cieszy się uznaniem pruskiego prezesa ministrów.

— Sąd wojskowy w Monachium skazał na 5 lat i 1 miesiąc więzienia szwergowca Spetha, który we wilią zwolenia od służby wojskowej podochocił sobie i podoficera, który mu za to dał wygówór, manierką w plecy uderzył. Biedny skazaniec apelował przeciw drakońskiemu wyrokowi, ale jeneralny audytor w Monachium karę potwierdził.

— Socyalisci. Z Lipska piszą do „Tag. Bl.“ pod dniem 11 grudnia. Chodzi tutaj pogłoska, że przybyło tu kilkunastu anarchistów, ale uwiadomiona o ich przybyciu policya zycha na nich. Z tą pogłoską łączy się inna, iż kilku radców trybunału lipskiego otrzymało bezimienne listy pełne pogrozek. że tutajsz zakład więzińców dynamitem wysadzony zostanie w powietrze. Chwycono się przeto wszelkich środków ostrożności; cel i kurytarzy więziennych strzegą dzień i noc strażę podwojone, a nawet podwórzec jest wojskiem obsadzony. — Az do dnia dzisiejszego zamknięto o 3/47 wszystkie drzwi prowadzące na dziedziniec. Jeneral-porucznik Monteb przybył w dniach ostatnich, aby zarządzić zastawieniem posterunków i zreorganizować miejscowosc. Aby się zaś anarchisci nie wcieli na termin głównego postępowania, rozdano tylko 36 kart wejścia referentom dzienników; prócz nich otrzymali bilety tylko urzędnicy sądowi. Już mówią o wykluczeniu publiczności, bo Reinsdorf się podobno przed współnikami odgrażał, iż bez ogródki wypowie, co myśli o zamachach na życie panujących. Mogłoby to łatwo pociągnąć za sobą wykluczenie jawności, bo § prawa wyraźnie mówi, że takie słowa zagrażają porządkowi publicznemu. W pugilaresie Reinsdorfa znaleziono podobno notatkę według stenografii Rollera. Dla tego też powołano wynalazcę systemu, Rollera z Berlina, jako znawcę na główny termin.

— Wydalenie. Sobotni „Tag. Bl.“ pisze, że prezydum policyi zacytowało w piątek przed południem reprezentanta miasta Ewalda do swego bióra i rozkazało mu najpóźniej do godziny 5 wieczorem z miasta się wynieść. Nikt/dotąd nie wie, co dało powód do tej srogości. Domyślają się tylko, iż na zgromadzeniu zwołanem przez skazanego w wilią tego dnia przyszło do scen burliwych. Był na niem komisarz policyi, a gdy ten zgromadzenie rozwiął, powstało takie rozjątrzenie, że się musiał bocznemi drzwiczkami z sali wynosić. Patrol konstablerów wkroczył do sali i odcyził ją z tumultantów. Może winę tego niemiłego zajścia Ewaldowi przypisują. Ale są to tylko same domysły.

ROSYA.

* Katowka a Pindter. „Mosk. Wiedom.“ przytaczając ustępy z mowy kanclerza Bismarcka o agitacyi szlachty polskiej i duchowienstwa, przytakują tym oskarżeniami i powiadają: U nas kubek w kubek tak samo. „W słowach

✠

Dnia 13-go grudnia zasnął w Panu w Popowie-
Ignacewie, opatrzony śś. Sakramentami ś. p.

Augustyn Błociszewski

przeżywszy lat 74. — Eksportacya zwłok na dworzec kolei w Gnieźnie odbędzie się dnia 16-go b. m. (we wtorek) o godzinie 9-tę rano. Nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłok do grobu familijnego w Krobi w środę o godzinie 10-tę. (1188)

Zaproszenie do przedpłaty!

W połowie grudnia r. b. wyjdzie: (1109)

Katechizm

Rzymsko-katolicki

wydany celem przygotowania dzieci do I Spowiedzi i Komunii św. przez ks. Wolińskiego. — Wyd. II. znacznie skrócone i przerobione. Cena w prenumeracie do 1 stycz. 1885 wynosi za egz. oprawny 35 fen. — Biorący 10 od razu dostaje 1 egz. w dodatku. Przesyłka franco. Cena później podwyższoną zostanie. — Należytość trzeba nadsyłać naprzód do

Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

Stary Rynek nr. 76
wprost od wachu głównego.

**Przez miesiąc
grudzień**

ceny wszelkich
towarów znacznie
znizzone.

Wyprzedaż gwiazdkowa.

Odłożone materye wełniane już od 45 fen. za mtr. jedwabie czarne i kolorowe od 3 1/2 m. za metr, aksamity, halki, bielizna i trykoty męskie, krawaty, chustki, jedw. parasole, płótna, szczytyngi, derki podróżne. Celem uprzątnięcia towarów przeszło rocznych lat. wyprzeż. takowe niż. cen. zakup.

J. T. Kamiński

Skład jedwabiu, aksamitów, towarów mater. i fabryka bielizny męskiej.
stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działynskich.

Pasy do maszyn
artykuły gumowe,



ORKOWSKI I SP.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Na 1-go stycznia 1885 r. osiedlam się jako **adwokat** w Bydgoszczy przy król. Sądzie Ziemiańskim. Zarazem przejmuję praktykę ś. p. pana J. Lerchenfelda. Leszno, dnia 15-go grudnia 1884 r. (1187)

Dr. Hailiant.

Likwory alzackie francuskie

z Alzacyi (bez cła) sprowadzone i dla tego tanie a wyborne — w różnych gatunkach poleca Cukiernia (1195)

ANTONIEGO PFITZNERA,
POZNAŃ, Stary Rynek nr. 6.

DOBRA NIEDŹWIADY
pod Rogowem
w powiecie Wągrowieckim
będą wydzierzawione

od 1 lipca 1885
na lat 15.

O bliższe szczegóły można zgłosić się piśmiennie do Godurowa p. Piaski. (1189)

Księgarnia
J. Leitgebra i Sp.
w Poznaniu

poleca

Ananas. Kalendarz humorystyczny. 1 mrk.
Balucki Michał. Nowele i obrazki 4 tomy. 12 m: 50 fen.
Biegeleisen Dr., Pan Tadeusz Mickiewicza. Studium estetyczno-literackie. 6 marek 25 fen.
Elementarz Poznański dla użytku szkół i prywatnego podług mieszanej metody pisania i czytania opartej na głosowaniu opracowali Fr. Krajewicz i A. Modrzyński. Z wielu rycinami. Opr. 60 fen., ozd. opr. 1 mrk.
Molke hr. generalfeldmarszałek O Polse. Przekład z upoważnienia autora. 2 mrk. 50 fen.
Rydygier Dr. Podręcznik chirurgii szczegółowej I. Z licznymi rycinami. 5 marek.
Żychliński T. Złota Księga Szlachty Polskiej. Rocznik VII. 10 marek.

Ks. Waleryana Kalinki:
Sejm czteroletni. Wydanie trzecie 2 tomy. 12 marek. — Sprawa raska na sejmie czteroletnim. 1 mrk. 20 fen. — Schyzma i unia. 1 mrk. 20 fen. — O czci św. Patronów. 1 mrk. — Znaczenie Świętych historii. 60 fen. O łaskawe zamówienia uprasza (1198)

Księgarnia
C. F. Piotrowskiego
w Poznaniu

poleca się z okoliczności nadchodzącej **Gwiazdki** znacznym doborem najnowszych dzieł różnej treści w języku polskim, niemieckim, francuzkim i angielskim dla dorosłych i młodzieży. Zwraca przy tej sposobności uwagę Szanownej Publiczności na swą **czytelnię** zawierającą najnowsze dzieła w obu językach krajowych, francuzkim i angielskim i przyjmuje **zamówienia** na wszelkie czasopisma krajowe i zagraniczne. (955)

Aptekarza Radlauera Eucalyptus-esencya do ust i zębów i Eucalyptus-proszek do zębów.
Najlepszy środek **ochronny i do konserwowania zębów i dla wszelki skutkiem swych nadzwyczajnych antyseptycznych przyniotów.**
Esencya do ust „Eucalyptus“ zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe **Eucalyptus globulus** (australskie drzewo leczące febrę) w formie koncentrowanej.
Używając **bielze się** łyżeczkę od herbaty esencyi do ust wlewa się w szklankę wody i tem usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyszczy się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus“ zęby. (1091)

Skutki.

Esencya do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antyseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, angina itd.
Esencya do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swęj absolutnej nieszkodliwości używana.
Znakomite skuteczne uzdrowienia **Eucalyptus globulus** stwierdza prof. dr. Gubler i dr. Betherand w Paryżu, oraz prof. dr. Bentley i dr. L. Browne w Anglii jako też wielka liczba innych medycznych powag.
Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fenigów.

S. Radlauera w Poznaniu
Czerwona apteka, Stary Rynek 37.

**Za kilkoletniem
poręczeniem!**

Prawdziwe złote zegarki genewskie, zegarki turskie emaliowane, zegarki srebrne i niklowe z najrenomowańszych fabryk, regulatory dębowe do sal jadalnych, regulatory orzechowe i polisandrowe patentowe Beckera, regulatory z prawdziwą sekundą i kompensacją, zegary stolowe paryżskie, zegary ściennie kuchenne i eleganckie, kukawki, budziki tanie i ozdobne; (880)
Łańcuszki złote, srebrne, złotem pociągane, talni i niklowe bardzo tanie a trwale we wielkim wyborze poleca

L. Marchlewski,
były długoletni zarządca, nieegzystującego już, znanego ogólnie zakładu G. Huebnera.

Na Święta

polecam jak w innych tak i w tym roku po cenach niższych cukier, kawy tylko w wyborowych gatunkach, nowe rodzynki, koryntki i sultanki, migdały słodkie gorzkie i w skorupkach, sliwki w różnych gatunkach, jabłka i gruszki, grzyby suszone powidła tureckie, orzechy włoskie, ameryk. i tureckie, włoskie kasztany etc.
Nadto polecam skład mój win węgierskich, czerwonych, reńskich i mozelskich, win musujących niemieckich i prawdziwych szampańskich, starych koniaków, rumów i araków, wielki wybór herbat chińskich do łaskawego uwzględnienia. (120)

J. K. Nowakowski

Plac św. Piotra nr. 3.
Szanownej Publiczności poleca (1192)

karpie Przygodzickie
Teodor Tuszewski,
rybak.
Małe Garbary nr. 4. Mijsce sprzedaży 1-sze od Wronieckiej ulicy.
Zamówienia zamiejscowe przyjmuję do 21 b. m.

Nakładem Księgarni Katolickiej Dr. Władysława Miłkowskiego
w **Krakowie**
wyszedt

Kalendarz katolicki krakowski
na rok Pański 1885

ozdobiony ryciną kolorowaną, piękniemi drzeworytami, tabliczką pargaminową i z dodatkiem **bezpłatnym**
ozdobnego kalendarza biórkowego.
Cena egzemplarza 1 marka. Przesyłka 1 egzemplarza 40 fen., 2 do 3 egz. 50 fen., od 4 do 15 egzemplarzy 72 fen.
Obszerne **katalogi Księgarni Katolickiej** na żądanie posyłam **gratis i franco.** (942)

M. Kempński i Sp.

Hurtowny handel win we Wrocławiu.

Niniejszem donosimy uprzejmie, że kantor nasz jako i sklepy przeniesiśmy z ulicy Albrechta 13 na

47. Rynek (Ring) 47.

„Naschmarktseite“ do 6-go domu od ulicy „Schmiedbrücke“ przeznaczając część lokali parterowych na

winiarnią,
którą urządziliśmy z nowoczesnym komfortem.
Z głębokim szacunkiem

M. Kempński i Sp.

Nadzwyczajne zniżenie ceny!

Gry i zabawy
dla młodzieży

ulożył **Karol Kozłowski.**
Z 90-ciu rycinami. 200 str. w 8-ce.
Cena bez opr. zam. 3 m. tylko 1,50 m., z opr. w pół pl. zam. 4 tylko 1,50 m., z opr. w całe pl. zam. 5 tylko 2 m. Za nadesłaniem należytości naprzód przesyłka franco. — Do nabycia w (1096)

w Księgarni Katolickiej
w Poznaniu

Zaproszenie do przedpłaty
na

Ziemianina, Rok 35.

Cena kwartalna 3 m. Cena zniżona dla urzędników gospodarczych i niezamoznych Członków Kółek rolniczych wynosi 1 mrk. 90 fen., którą wprost do Redakcyi w Poznaniu, ul. św. Marcina nr. 28, i piętrowo przesyłać należy. (1199)

Znakomity podarek
na gwiazdkę.

TESTAMENT NOWY

Pana Jez. Chrystusa na język polski przełożył przez **Ks. Jak. Wujka.**
Wydanie zbytkowne w formie in 40. ozdobione 3 stalorytami i 170 drzeworytami w tekście 458 fol. **cena tylko mrk. 3,75.**
Najskładzie w księgarni **Józefa Jolowicza,** Rynek nr. 4.

Wszystko razem
za 6 mrk.

1. Album z wypukłemi rzeźbami, 1 wielka harmonika, 1 praktyczna pisarka, 1 wielkie pudełko z budowlą, 1 wielki garnitur kregli, 1 instrument dzwinkowy z 20 głosami, 1 zegarek idący, 12 tuz. ang. piór stalowych, 1 wozik z 2 kołmi, 1 garnitur piśmienny, 1 para damskich rekawiczek głansowanych, 1 pudełko do perfum, 3 kawałki mydła pomarańczowego, 1 pachnąca poduszeczka z lusterkiem poleca (1182)
Józef Basch, Rynek 59.

S. ZWIERZYCKI
tapicer

w Poznaniu św. Marcina 5, poleca na podarki gwiazdkowe materace z morskiej trawy od 5—12 mrk., kliniate poduszki od 1,75—2,75 marek, eleganckie kanapy kryte najnowszą materyą począwszy od 24 marek.

Szafa żelazna

prawdż. Arnh. wielki format tania do nabycia. Gdzie? wskaże **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego.** (1170)

L. Bieliński

poleca ubiory zimowe, salonowe i myśliwskie, galowe, paletoty, szynele i szlafroki oraz jako stósowne podarki na gwiazdkę najnowsze kapelusze, krawaty i bieliznę męską we wielkim wyborze i po cenach umiarkowanych.
Zamówienia na ubiory mające być przed **Świątami** odstawione proszę jak **najrychlejš** uskuteczniać. (1176)

Nowe
arkusze kuponowe

do akcyi naszych wydajemy za zwrotem talonów spisanych w podwójnym wykazie podług następstwa numerów. Nazwisko i miejsce zamieszkania oddawcy talonów winno być dokładnie podane. (1193)
Poznań, dnia 15 grudnia 1884.

Bank Włościański.
Dr. Buski.

Handel win hurtowny i cząstkowy
Antoniego Pfitznera,
Poznań, Stary rynek nr. 6

poleca na nadchodzące Święta swój znaczny skład win węgierskich stołowych i tokajskich — stołowe poszawszy litr od 1 mrk. 50 fen. po 1,75, 2, 2,50, 3 i 5 marek. Stare wina po 3 do 10 marek za butelkę — na gasiorkach od 4 do 15 marek — wina francuzkie czerwone z Bordeaux od 1 m. 25 fen. do 5 mrk. — wina mozelskie, reńskie — prawdziwe Szampańskie francuzkie, z różnych firm, reńskie moussu po 3, 4 i 5 marek. (1196)

Piłtina i stołowa bielizna.

Od dnia dzisiejszego aż do końca
miesiąca, polecamy wszystkie
artykuły naszego handlu
10 procent taniej cen
zwyczajnych, lecz tylko
za gotówkę.

Handel
Towarów modnych,
płócien i ubiorów damskich
W. Kukulińskiego i Sp.
Poznań, plac Wilhelmowski 6.
Kobierce, chodniki i firanki.

UCZNIA

biegłego w języku polskim i niemieckim z potrzebnymi wiadomościami szkolnymi przynjnie zaraz lub od 1 stycznia r. p. Handel cygar (1191)
S. Żychlińskiego
w Poznaniu, Plac Wilhelmowski nr. 9.

Ogrodnik

kawaler w średnim wieku, nie artysta, znający się dobrze na chodowaniu warzyw, potrzebny natychmiast, lub od Nowego Roku. (1161)

Dom. Sokolniki
pod Kłackiem.